№ 256. Kraków 7. Listopada — Niedziela, Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłatę
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 452.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 6 listopada.

Nieraz wspominali korespondenci nasi paryzcy o stowarzyszeniach robotniczych we Francyi i obudzili w nas życzenie bliższego z niemi obeznania się. Odbieramy dzisiaj od jednego z nich dłuższą w tym przedmiocie pracę, po większéj części na własném opartą badaniu, i biegłém skréśloną piórem. W mniemaniu, że przedmiot ten starannie opracowany, czytelników naszych zainteresuje, wspomniony artykuł pod napisem: *O Stowarzyszeniach robotniczych* w *Paryżu*, w końcu dziennika, w rubryce rozpraw podajemy.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 4 listopada.

ꝏ Za dni kilka ujrzymy tu W. Księcia następcę tronu rosyjskiego. U dworu robią się znaczne przygotowania do godnego przyjęcia tego dostojnego i z wysokich swych przymiotów powszechnie znanego i lubionego gościa. W. Książe chce atoli pobyt swój w tutejszéj stolicy do trzech tylko dni ograniczyć, aby dać sposobność, jak powiadają baronowi de Mayendorff posłowi rosyjskiemu przy tutejszym dworze, udania się natychmiast do Petersburga gdzie go oczekuje oddawna starszy syn, ciężko raniony w jednéj z ostatnich potyczek na Kaukazie. Trzydniowy pobyt W. Księcia zajęty będzie rewijami, polowaniem, wizytami, i wieczorami u dworu.

Prace konferencyi celnéj, trwają co dzień godzin kilka. Posiedzeniom przewodniczy pan de Hock, radca ministeryalny w ministeryum handlu.

Niemówiłem wam dotąd o operze pana jenerała Lwowa, gdyż jest to zdaniem mojem dzieło tego rodzaju, iż potrzebuje głębszéj rozwagi i dłuższego z niém obznajomienia się. Pan Lwow jest człowiekiem niepospolitego talentu. Sławny krytyk i kompozytor francuski Berlîoz, mówił mi nieraz o nim z najwyższem uwielbieniem. Poprzednie płody zjednały panu Lwow wdzięczność cesarza, poważanie w Rosyi i dobre imie za granicą. Opera „Undina“ gdyby była przedstawioną w Paryżu, znalazłaby to wzięcie, jakiém się szczyci w Petersburgu. Że tutejsi spiewacy i tutejsze spiewaczki niemieckie nie mają ani głosu, ani nauki, to nie wina pana Lwowa. Szkoda tylko, że im powierzył egzekucyę dzieła dokonanego z sumieniem i z natchnieniem. W uwerturze i w pierwszym akcie są liczne i rzadkie piękności. W całem dziele oddycha świeżość wyobraźni, i uderza głęboka muzykalna nauka. Na drugiem jak na pierwszym przedstawieniu sala była pełna. Lecz pan Ander i pani Libhart spiewali nielitościwie.

Berlin 4 listopada.

† Wczoraj był dzień wyboru posłów do drugiéj Izby. Ponieważ dotąd niektóre tylko są wiadome, z Berlina, Potsdamu, Wrocławia, Erfurtu i Kolonii, sprawozdanie dotyczące muszę do następnych korespondencyj odłożyć. Wybory w obu stolicach i miastach wspomnianych wypadły częścią w duchu opozycyi konstytucyjnéj, częścią w duchu konserwatywnéj legalności konstytucyjnéj, jaką wyobraża stronnictwo Bethmana-Hollwegha, czyli staropruskie, częścią wreszcie w duchu ministeryalnym. Z stronnictwa nowopruskiego, czyli *Kreuzzeitung*, nikt dotąd niewiadomy. Taki, jak się zdaje, charakter będą miały wybory z całego kraju, a zatem lepszy, niż się tego można było spodziewać po małym udziale w wyborach pierwotnych i ich rezultacie przeważnie konserwatywnym. Pochodzi to ztąd, że przeciwko dążnościom stronnictwa nowopruskiego, to jest tak zwanego *junkerstwa* czyli *Treubundu*, którego organem jest *Kreuzzeitung*, powstała w ostatnim czasie wielka w całym kraju, mianowicie w miastach, niechęć i nienawiść. Stronnictwo to najprzód samo pod sobą dół kopało, wyciągając strunę reakcyi daleko poza rok 1848, usiłując wszelkiemi sposoby pociągnąć za sobą gabinet dzisiejszy, nad którym zbyt widoczną brało opiekę i mniemało go już mieć w swém ręku; osłabiło je potem oderwanie się od niego liberalniejszéj i sumienniejszéj w zasadach i środkach frakcyi konserwatystów Bethmana-Hollwegha, która niechciała wyjść z obrębu konstytucyi, lecz na jéj podstawie i na wskazanych przez nią legalnych drogach postanowiła zmierzać ku wykończeniu przedsiewziętéj budowy państwa; zadał nareszcie stronnictwu *Kreuzzeitung* cios ostatni gabinet sam, zrzucając się z zużytéj i dlatego nieznośnéj opieki, i nadając rządowi udzielność od żadnego stronnictwa niezawisłą. To sprawiło, że ludzie nawet ultrakonserwatywni i w dążnościach swych wsteczni, uwolnili się od zwichnionego wpływu upadającego stronnictwa i przeszli do obozów, które się w granicach konstytucyi rozłożyły i na niéj opierają swoje uprawnienie, siłę i ruch. Otóż i zagadka prawdopodobnego charakteru odbytych wczoraj wyborów. Na 9 deputowanych, których Berlin wybiera, należy do opozycyi 3, Patow, Kühne, Riedel; do centrum 2, Bock i Gamet; do stronnictwa ministeryalnego 3, minister-prezydent p. Manteuffel, Noht i Prittwitz; jeden wybór, należącego do opozycyi p. Kühne, jako podwójny, musi być powtórzony. Wybory Potsdamskie należą do centrum; wybory wrocławskie, Wentzel i Gräff, kolońskie, dawny minister Camphausen i Bürgers należą do oppozycyi. Kandydaci *Treubundu* w Berlinie wcale niepróbowali szczęścia, w Potsdamie byli w wielkiéj mniejszości, w Wrocławiu i w Kolonii wcale o nich nie było mowy. Obrani, są urzędnikami krajowymi albo miejskimi. W ogóle, zdaje się, że miasta silnie będą w Izbie reprezentowane. W miastach tych największa systemu rządu konstytucyjnego obrona. Ponieważ zresztą cały kraj oddawna pragnie, aby się stan legalny prawa publicznego raz przecie utwierdził, a przekonanie jest powszechném, że to na podstawie i w granicach dzisiejszéj ustawy konstytucyjnéj stać się może; dążność do jéj obrony w Izbach okaże się podobno daleko silniejszą, aniżeli spodziewać się było można. Na tutejsze przynajmniéj wybory wpłynęła głównie obawa, aby przez zbytni zapał członków stronnnictwa junkerskiego i ludzi rządowych, nalegających z nieustającą natarczywością na coraz obszerniejsze reformy, w końcu cała konstytucya nie była z posad swych wysadzona, albo, jak to mówią, eskamotowana. Dzisiaj już, w skutku wczorajszych wyborów, jeden z dzienników półurzędowych stara się zaspokoić opinią, że rząd nigdy o reformach innych, jak na drodze legalnéj przedsiębranych, niemyślał. Zaręczeniu temu można wierzyć, ale na legalnéj drodze w rządach konstytucyjnych da się nieraz wszystko przeprowadzić. Od składu więc Izb zależy, aby tylko to, co jest konieczném i odpowiedniém, przeprowadzoném być mogło.

Mowa ministra spraw zagranicznach Austryi, p. Buol-Schauenstein, zagajająca konferencye wiedeńskie w sprawie handlowo-celnéj, pełna wyrozumienia i dobrych chęci, sprawiła tu korzystne wrażenie. Czy jednak osnowa jéj zdolną będzie usunąć panującą w tutejszym gabinecie przeciw planom Austryi podejrzliwość, odpowiedź na to pytanie zostawić musimy czasowi. Wszakże trudno zaprzeczyć, że plan wytknięty dla konferencyj wiedeńskich tak zbliża się do tego, który Prusy, jako granice i cel układów stawiają, że ledwo wątpić się godzi o porozumieniu się. Tymczasem Prusy przygotowują się na granicach celnych do wyosobienia się z dawnego związku.

Dzienniki mają znowu w pogotowiu nowy przedmiot obrad dla Bundestagu. Jest nim tą razą wzajemny do siebie stosunek różnych wyznań w Rzeszy i gwarancya ich równo uprawnienia przez prawa zasadnicze.

Ambasadorowie pruscy, hr. Hatzfeld, hr. Bernstorff, hr. Nostitz, udali się na miejsce swego przeznaczenia, pierwszy do Paryża, drugi do Neapolu, trzeci do Hannoweru.

Gazeta poznańska donosi, że dnia 14 z. m. odbył się w Halli w katolickim kościele ślub hr. Wł. Zamojskiego z drugą córką hr. Diałyńskiego z Kórnika. W Poznaniu i Lipsku, gdzie się ten ślub miał odbyć, niechciano podobno dać pozwolenia. — Dziś odbyły się w Charlottenburgu zaręczyny księcia Fryderyka Hessen-Kasselskiego z księżniczką pruską Anną, córką księcia Karola. — Mamy znów prześliczną pogodę; dziś ciepło latowe.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

SYNOWIE WDOWY

Legenda z pierwszych czasów Chrześciaństwa.

Brzask wielkiego dnia Chrystusowego świecił już nad złoconemi dachami Rzymu Cezarów; i światło jego było jak dzień czysty co wschodzi nad przedłużoną ucztą rozpustników i czoła ich wstydem rumieni, serca niepokoi, szał w zgryzotę zamienia... Noc pogańska osłoniona szatą czarną, ze zgaszoną pochodnią dymiącą po nad światem, uciekała i przepadała za chmurnym widokręgiem... Na górze jeszcze wrzała biesiada Lukullów i mureny karmione ciałem niewolników, ciałem ludzi, stawiano na stół ostatnim Rzymianom, gdy już w dole, pod ich stopami, w pieczarach, oczekiwali zwycięzkiego męczeństwa synowie Chrystusa. Wielkim cudem rozjaśniało się oblicze ziemi i zdawało się jakoby przeczucie jego przejęło serca wszech pogan, bo wśród zbytku rozkoszy zgorzały im napoje, wyschły pokarmy, nic nienasycało, nic niegasiło palącego pragnienia i człowiek szalał rozpaczą nim miał westchnąć piersią pełną nadziei, która się do niéj wkradała powolnie.

Smutno było wejrzeć na ten świat tak zgrzybiały dziecinnie; — ludzie szukali sami niewiedząc czego; wołali ratunku nieumiejąc powiedzieć co im groziło; stara filozofia jak wyciśniony owoc dawała im słowa czcze, łupiny suche myśli wyssanéj, igraszkę.

Rzym pan świata i świat z Rzymem kręcił się jak opętany na łożu boleści — Rzymie Cezarze! wołały poddane mu narody — czego pragniesz? Czy skarbów Azyi, czy cudów zakrytéj Afryki, czy darów, czy złota, czy ludzi, czy łez i krwi? Rzymie Cezarze! wołali prokonsulowie, czego chcesz? powiedz! Igrzysk? ofiar? — A Rzym z uśmiechem konania starego rozpustnika odpowiedzieć nieumiał. I słali mu słudzy jego, tłumy różnobarwnych niewolników na rzeź, gromady bydląt na pastwę, kadzidło, złoto, krew, łzy; a Rzym wyciągał się znudzony, zdręczony i wołał — więcéj, więcéj!

Trup to był wielki, w którym resztka sił zużytych szalone wywoływała zachcenia; za zabawkę już mu nie filozofowie zmienieni w histrjonów-sofistów i retorów, już nie lubieżne niewiasty, ale zapasy bydląt z człowiekiem i chłopięta znieważone rozpustą nim dojrzałe, służyły. Nie było nic świętego krom rozkoszy; nie było rodziny, nie było ludzkości; wielki tłum Rzymian zwycięzkich, zmordowanych tryumfem, tarzał się w błocie i posoce.

I widziałeś w perystylach ogromnych gmachów jeszcze świeżych a złotem błyszczących — z togą zarzuconą na ramiona zgięte ciężarem nieznanym, z głową zwieszoną pod brzemieniem nieodgadnioném, chodzących ostatnich ludzi grodu tego, zdających się rozmyślać o jego ruinie, choć nic jéj niezwiastowało jeszcze, choć wyrocznie milczały i jedna cegła niestoczyła się ze ścian olbrzymich... Niewiasty łzami proroczemi macierzyństwa oblewały nowonarodzone dzieci, i w powietrzu leciała na białych skrzydłach duchów wielka nowina, dobra nowina zbawienia.

Straszna to była godzina i wiedział Bóg kiedy ubogie dziecię swoje zesłać na skarany świat! Człowiek zbestwiał zazdroszcząc zwierzętom ich zmysłów, kamieniom nieczułości, pragnąc czuć jak najwięcéj gdy się nasycał, jak najmniéj gdy cierpiał; najmędrsi nauczyciele, w najwyższéj swéj mądrości, innego mu nieumieli dać lekarstwa, nad zbestwienie lub zdrętwienie. — Cynik psa naśladował, Stoik usiłował być opoką; a filozof tłumaczył, że wszystko jest prawdą, bo nigdzie prawdy niema.

Z pod ziemi, jakby szmer słychać już było expiacyjny poszept tajemnéj modlitwy... Jeszcze uczta Neronów niewylała czary ostatniéj, gdy święta krew Odkupiciela narodów wytrysła oblewając skalaną ziemię; jeszcze śpiew pogan tu licznie i dumnie urągał się ludzkości, gdy głos nowy, głos aniołów Jehowy zaśpiewał Alleluja męczeństwa i zwycięztwa. I jak kropla-matka spływa ze skały biorąc w siebie krople rosy, deszczu, łez i strumieni, a biegnąc przez opoki wyrasta w potok i rzekę; tak spółeczność nowa poczęta drobną kroplą, cudem olbrzymiejąc rozlewała się i rozsypywała we wnętrznościach zgrzybiałego pogaństwa.

Bogowie ostatnich Rzymian stali jeszcze na złoconych

Przegląd Polityczny.

Po przeniesieniu sprawy celnéj do Wiednia, nic dotąd nowego nie zaszło. Dzienniki niemieckie zajęte miejscowemi drobiazgowemi zdarzeniami, pruskie zaś wyłącznie wyborami do Izb. Radowitz i Ladenberg obaj niegdyś ministrowie, odmówili przyjęcia mandatów poselskich.

— W przededniu otwarcia francuskiego senatu, niewiele więcéj wiadomo o uchwale jaka w nim zapadnie, jak w pierwszéj chwili po jego zwołaniu. Powszechne jest wszakże przekonanie, że uchwała ta z góry została zredagowana na ostatniéj radzie ministrów w Saint-Cloud, i że wniosek senatu będzie po prostu wyrażeniem woli Ludwika Napoleona. Nic dziwnego, że przy głębokiéj tajemnicy, jaką w tym względzie zachowują wysoko położone osoby, najsprzeczniejsze krążą domysły i przypuszczenia. I tak w ważnéj kwestyi następstwa, jedni mówią, że nic jeszcze niepostanowiono, gdy inni uważają ją za załatwioną, i że ma być Ludwikowi Napoleonowi przyznane prawo adopcyi, nawet poza obrębem własnéj rodziny. Inne pogłoski są: o małżeństwie z księżniczką Wazą, o podniesieniu listy cywilnéj cesarza do 36 milionów, o wielkich środkach finansowych, jakoto o konwersyi renty $4\frac{1}{2}$ procentowéj na 3 procentową itp. Wreszcie najniedorzeczniejsza, o przyznaniu nowemu cesarzowi pięcioletniéj dyktatury.

Abdel-Kader nieprzestaje zajmować Paryżan. Gdzie się tylko pokaże, witają go z zapałem, z jakim nigdy niewitali walecznych jenerałów, którzy go pokonali.

— *Depesza telegr.* z Brukselli 3go listopada donosi, że prezes nowego gabinetu i minister spraw zagr. p. de Brouckère, złożył Izbie reprezentantów program polityki swojego ministeryum; dążność jego będzie umiarkowanie liberalna.

— Przesilenie ministeryalne w Piemoncie, trwa ciągle. Hr. Balbo liczne napotyka trudności w złożeniu nowego gabinetu, co jeźli mu się powiedzie, to niechybném będzie rozwiązanie Izby, w któréj żywioł liberalny znacznie przeważa, na któréj zatém wsparcie, gabinet z członków *prawéj* złożony, liczyć niemoże.

— Z Madrytu donoszą, że zwołanie kortezów w końcu b. m. żadnéj już nieulega wątpliwości. Równie niewątpliwem jest przedstawienie Izbie billu uznania dla wszystkich postanowień i środków zarządzonych przez dzisiejszy gabinet, tudzież projektu reformy, w skutku któréj kortezy zamienione byłyby na senat doradczy, którego obrady odbywałyby się przy drzwiach zamkniętych, i nie mogły być ogłaszanemi. Zdaje się, że i wolność druku nie wyratuje się z toni.

Wysłanie jenerała Narwaez na połóg księżnéj Monpensier uważane jest jako dowód przy wrócenia mu łaski monarszéj.

— Flota angielska na morzu Śródziemném, wypłynęła 28go z. m. z Korfu do Malty.

Przegląd miesięczny stanu galicyjskiéj kassy oszczędności z dniem 31 paźdz. 1852.

Stan wkładek pieniężnych z dniem 30 wrześ. 1852 złr. 2,238,497 kr. 28 d. 1. Od d. 1 do 31 paźdz. r. 1852 włożyło 560 stron złr. 114,299 kr. 8 d. — W tymże okresie wypłacono 488 stronom złr. 63,376 kr. 15 d. 3, a zatém przybyło złr. 50,922 kr. 52 d. 1. Tym sposobem stan wkładek pieniężnych z dniem 31 paźdz. 1852 roku, był złr. 2,289,420 kr. 20 d. 2. Kapitał galicyj. instytutu ciemnych (w osobnym rachunku) złr. 2,104 kr. 19 d. 2. Ogół wynosi złr. 2,291,524 kr. 40 d.

Na to ma Zakład na d. 31 paźdz. 1852.

a) Na hipotekach . . . złr. 1,823,124 k. 39 d. —
b) W zastawach na srebra itd. „ 48,225 „ — „ —
c) W wekslach eskontow. . „ 79,100 „ — „ —
d) W galicyjskich listach zastawnych . . . . . . „ 150,200 „ — „ —
e) W obligacyach pożyczki państwa z roku 1851 lit. *A*. „ 10,000 „ — „ —
f) W obligacyach pożyczki państwa z r. 1852 . . . . „ 10,000 „ — „ —
g) W gotowiźnie . . . . „ 301,995 „ 44 „ 2
Razem złr. 2,422,645 „ 23 „ 2

Potrąciwszy powyższą stronom należącą się summę złr. 2,291,524 kr. 40 d. — Okazuje się przewyżka w summie złr. 131,120 kr. 43 d. 2, w którąto summę wchodzi prowizya od d. 1 lipca 1852 r. stronom się należąca, tudzież prowizya z pożyczek na hipoteki i z innych interesów pobrana, fundusz własny zakładu, koszta utrzymania i zysk.

We Lwowie dnia 31 paźdz. 1852.

Od Dyrekcyi galicyjskiéj kassy oszczędności.
Michał Gnoiński, Naddyrektor zastępca.
S. Krawczykiewicz, Dyrektor.

Wiedeń 4 listop. Czytamy w piśmie *Austria* artykuł p. n. „Nowy zakład kredytowy mający się założyć w Wiedniu,“ który brzmi jak następuje: Wiele dzienników doniosło o naradach pod względem założenia nowego instytutu kredytowego w Wiedniu. Następujące szczegóły w tym przedmiocie będą zapewne prawdziwsze. Głównym celem nowego zakładu ma być dostarczanie handlowi i przemysłowi Niższéj Austryi kapitałów w okolicznościach, w jakich instytucya taka, jaką jest bank narodowy przeznaczony do nadania ruchu i obrotu pieniężnego w państwie i regulowania takowego, nie może trwale udzielać kredytu. Zakład nowy ma być od państwa nie zależny, ale zostawać pod nadzorem rządowym; ma być niezawisłym od banku narodowego, ale może tak dobrze jak każdy inny zakład w stolicy używać banku w sposób statutem przewidziany. Zakład ten nie może nowych biletów puszczać w obieg, bo to jest wyłącznym przywilejem banku narodowego; ma on ułatwiać obrót pieniężny nie powiększając ilości ich w obiegu. Zamiarem jest połączyć tu formy stowarzyszenia akcyjnego z zasadą wzajemności kredytu. Wzajemność ta nakazuje oznaczenie granicy najwyższego kredytu, jaki zakład pojedyńczym osobom udzielać może. Stopa procentu jest w ogóle zmienna, byłaby takową i tutaj, a nadto za rozmaite usługi stowarzyszenia różnie musi być liczoną. Sądzą, że własne fundusze od 5 do 6 mil. złr. wystarczyłyby w tym kraju koronnym na zaspokojenie potrzeb wziętych na uwagę; stowarzyszenie posiadające 2 miliony jużby się uorganizowało. Skoro statut ułożony będzie z pozwoleniem rządu, ogłoszenie jego nastąpi; i może on potem służyć za wzór w każdym innym kraju koronnym, gdzie podobne potrzeby się objawiają, jak te które pomieniony zakład w Niższéj Austryi wywołały, oczywiście z zastosowaniem ich do szczególnych okoliczności.

Anglia.

Londyn 1 listop. Ministeryalny *Morning Herald* pomimo swoich sympatyj dla Ludwika Napoleona, z wielką przecież otwartością gani postępowanie posła francuskiego w Stambule p. de Lavalette w sprawie tureckiéj pożyczki. „Sułtan niemógł, zdaniem tego dziennika, postąpić uczciwiej jak postąpił, odmawiając zatwierdzenia interesu zawartego przez przeniewierczego albo niezdolnego ministra i zwracając zaliczony kapitał. Do tego szczęśliwego rezultatu przyczynił się także sprawujący interesa W. Brytanii pułkownik Rose i usprawiedliwił w ten sposób dobrą opinią, jaką o jego zdolnościach powzięli lord Palmerston i lord Malmesbury. Przeciwnie poseł francuski marg. de Lavalette swoją popędliwością i krótkowidzeniem i rząd swój naraził i kolegów swoich w Stambule zniepokoił. Jeśli ten dyplomata chce godność swojego wielkiego narodu utrzymać, to mu radzić musimy, aby sobie wziął za wzór postępowanie swojego szlachetnego rodaka przy dworze W. Brytanii (hr. Walewskiego) i aby się zastanowił, że ani obejścia ani polityki księcia prezydenta, swojego pana nie reprezentuje, gdy z kapeluszem na bakier i rękami w kieszeni chce polityczne kwestye rozstrzygać.“ W Belgijskiéj również kwestyi przemawia dzisiaj *Herald* bardzo stanowczo. Przywiązuje on do niepodległości Belgii wielką wagę i chociaż przyznaje, że belgijskie dziennikarstwo nieraz Ludwikowi Napoleonowi ubliża, niewidzi w tem przecież powodu a tem mniéj prawnego tytułu do wtrącania się rządu francuskiego w wewnętrzne kraju tego stosunki i uważa za czczy wymysł pogłoskę, jakoby mocarstwa stałego lądu ze względu na nadużycia belgijskiéj prasy, zbiorowe uczynić miały królowi belgijskiemu przedstawienie, w czem Anglia widziałaby jawne konstytucyjnych zasad naruszenie.

Tymczasem niepodległy organ torysów *Morning-Post* utrzymuje, że Belgia przez swoje dziennikarską polemikę przeciwko Ludwikowi Napoleonowi, neutralność swoją narusza. „Jakie mogą być tego skutki, „dodaje *Morning Post*, „trudno przewidzieć, gdy o ile wiemy, archiwa europejskiéj polityki, żadnego podobnego niezawierają wypadku.“

— Sprawa nieszczęśliwego pojedynku między wychodźcami francuskiemi, w którym zginął b. kapitan marynarki franc. Cournet wytoczyła się przed sądy. Uwięziono jak donieśliśmy trzech wychodźców, którzy udział w nim mieli, ale dotąd z pewnością niewiadomo kto był rzeczywiście przeciwnikiem Courneta. Sekundanci bowiem dowiedziawszy się, że prawa angielskie bardzo surowo karzą pojedynek, zwłaszcza gdy zakończony jest śmiercią jednego z przeciwników, postanowili nazwiska pozostałego przeciwnika niewydawać. Zdaje się wszakże, że nim jest wychodziec Barthélémy, jeden z trzech aresztowanych. Zresztą powody tego pojedynku niebyły polityczne, jak zrazu mówiono, ale chodziło o prywatną obrazę honoru. Cournet miał był poprzednio pietnaście już pojedynków.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. W dniu wczorajszym przejeżdżał przez Szczakowę książę Gorczaków jenerał gubernator wojenny miasta Warszawy i szef sztabu czynnéj armii wraz z orszakiem udając się do Londynu na pogrzeb księcia Wellingtona.

— We czwartek danym będzie koncert na skrzypcach p. Wład. Iżyckiego. Gdy wszakże ani teatr ani sala redutowa nie może być w téj chwili użyta, przeto koncert odbędzie się w sali domu pod L. 308 przy ulicy Wiślnéj na 1m piętrze.

— Zygmunt Merzbach księgarz i nakładca w Warszawie umarł dnia 3 listopada.

— Cesarz Jmć rossyjski zezwolić raczył na zbieranie w całem państwie, przez ciąg jednego roku, ofiar, na korzyść mieszkańców m. Dalmatowa w gubernii Permskiéj, gdzie w kwietniu r. b. skutkiem pożaru, zniszczało 490 domów obywatelskich, i częścią zgorzały, częścią uszkodzone zostały, niektóre klasztory i kościoły. Straty ztąd wynikłe 230,000 rs. wynoszą.

— Zeszyt na miesiąc listopad r. b. „Biblioteki Warszawskiéj“, wyszedł z druku dnia 1 b. m. i zawiera: Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego, oddział II., część II. Słówko

---

swych podstawach, dymiły ognie ofiarne przed niemi; tłumy roztargnione klękały u trójnogów ale z sercem zimném, z myślą roztrzepaną... pod stopami ich nieliczna kupka odkupionych, obmytych modliła się za nich i za siebie co dzień wielką wiekową powtarzając ofiarę. Na ziemi — ciało zaparło się duszy, podżegając się widokiem szkieletów i zniszczenia do użycia, do nasytu; pod ziemią już dusza zaparła się ciała, wyrzekła braterstwa z niem i rozpoczynała długą pokutę ludzkości, za długie jéj grzechy, tam trupy były podnietą do biesiady, tu groby służyły za ołtarze.

Rzym woniał ruiną wśród dymów wschodnich kadzideł — ludzie jego zmęczeni stawali wśród drogi swéj, patrząc rychło ziemia zapadnie się pod niemi, a nad niemi pęknie sklepienie niebios. Poeci-wieszcze śpiewali proroczo przyjście odkupiciela i pragnienie odkupienia paliło usta tych co wśród zmarłych żyli jeszcze. Tęskny wzrok ciężarny łzami wznosili ku niebu z którego spadł już Jowisz pogański, na którém jeszcze niezaświtał widocznie krzyż przyszłości. Szyderstwo było wyrazem reszty społeczności tego wieczora epoki pogańskiéj. Szydzili wszyscy, szydzili ze wszystkiego, i kapłani ze swych bogów i patrycyusze z plebejuszów i plebs ze starszyzny — szyderstwo-robak toczyło niedogniłe społeczności resztki, zwątlonéj żywotem zwierzęcym.

Chrystus rodził się i umierał a hałaśny Rzym przeczuwając go niewiedział o nim, i mignęły lata w których nauka jego o kiju, z torbą na plecach, ustami nieuków i prostaków rozsiewana popłynęła w świat odradzając go.. Nierychło dowiedział się Rzym o nowym Bogu i zaprosił go do swojego pantheonu z obojętnością z jaką otwierał drzwi jego Apisowi i Izydzie i mnogim bóstwom podbitych ludów, które dawał za służebników Bogom Romy. Ale nowy Bóg nie wszedł do skalanego Lupanaru i miał on już ołtarze w sercach i na grobach swych synów męczenników; stanął przeciwko wszystkim Bogom mówiąc — Jam sam Bóg świata, a krom mnie niema innych.

Rzym uląkł się i zadrżał, zebrali się kapłani, zebrali ojcowie ludu, radzić kto potrzeba — radzili. Nie chodziło im o bogi bo w nie już nie wierzyli, ale o siebie. Dziwne wyrazy nowéj nauki już ich doszły, brzmiały w uszach ich zniszczeniem wszystkiego co było... Radzili więc i uradzili krew i miecz, — bo niewidzieli nic prócz ciała, a ciało żelazem zabić myśleli, i z niem naukę nową.

Przybyło im nowe igrzysko w Cyrku!

Do hyppopotamów, krokodylów, lwów i panther przybył chrześcianin co miał walczyć z niemi i przybyło im widowisko krwi lubieżne, drażniące, usypiające lub budzące do roskoszy.

Ale ich omyliło zaprawdę! Spodziewali się jęków — usłyszeli śpiewy; oczekiwali wściekłéj walki, ujrzeli bohaterskie poddanie się; chcieli rozpaczy, a zobaczyli jasne lica i nieśmiertelnością wyjaśnione oczy. Patrzali osłupieni i w sercach swoich ulękli się potajemnie, męczyli się i znęcali a nic nie pomagało — dziwny dreszcz przebiegł ich ciało zgrzybiałe... domyślili się nowego Boga po cudach jego.

Ale dumni nie padli przed nim jeszcze, czernili jego naukę, zaprzeczali cudom, wysilając się próżno na barbarzyńskie męczeństwa. Z wściekłością bronili żywota swego, bo żywotem ich było ciało, Chrystus zaś śmierć ciała a wyzwolenie duszy przezeń przynosił na świat.

Rozpoczęła się walka siły bydlęcéj przeciwko duchow nieśmiertelnemu i niepokonanemu i walka w któréj zwycięzcy padali, zwyciężeni tryumfowali, która strumieniem krwi świętéj obmyła świat z tysiącletnich brudów.

Jak pożar w wyschłéj puszczy szerzyła się nauka nowa, zetknieniem, słowem, ruchem, wejrzeniem, jękiem, westchnieniem zarażając kto się zbliżył, kto jéj dotknął. Często kat z mieczem krwawym padał na kolana przed ofiarą swoją. Każdy grób przybywający w katakombach każda szmata zbroczona krwią niewinną, wiodły za sobą tłumy nowych chrześcian, nowych a dobrowolnych męczenników. Jak ze zwyciężonego już wojska żołdak bojąc się śmierci przebiega w popłochu pod chorągiew nieprzyjaciela, tak ze społeczności pogan zbutwiałéj gromady wylękłych, biegły wzywając chrztu słowa, chrztu prawdy, chrztu krwi...

(Ciąg dalszy nastąpi).

o narodowych pieśniach serbskich i nowym ich przekładzie. Przysłowia i wyrażenia od miast i wsi, zebrał Tym. Lipiński. Most rurowy Brytannia na odnodze morskiéj Convay w Anglii (z ryciną). Córka poety, powieść, przez S. P. Kronika literacka: Pisma filozoficznéj treści: Wykład systematyczny filozofii przez Józefa Kremera; Historya serca i rozumu (uczucia i wiedzy), przez Jana Majorkiewicza; Dusza uważana jako słowo, myśl, znak, przez J. N. Kamińskiego; Humor i prawda, przez Karola Libelta; Listy Annibala z Kapui arcybiskupa neapolitańskiego, nuncyusza w Polsce, o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III., przetłumaczył z włoskiego i wydał Alex. Przezdziecki. przez Sew. Gołębiowskiego; Kilka uwag nad rozprawą o starożytnéj Polsce, umieszczoną w Bibliotece Warszawskiéj, na m. październik r. b. przez Tym. Lipińskiego. Rozmaitości: Kościoły olkuskie, przez H. Ł.; Wieś Gozdowo w powiecie Płockim, gub. Płockiéj położona, opisana topograficzno-historycznie, przez W. H. Gawareckiego; Emilian Jenike, wspomnienie pośmiertne, przez O. K. Kronika bibliograficzna. Doniesienia literackie. Dostrzeżenia meteorol. za m. wrzesień r. b.

— We wsi Ostrogi (gub. Kostromskiéj), dyakon kościoła miejscowego Ś. Mikołaja, długo cierpiał mocne zapalenie jednego oka i nieznośny ból głowy. Wszelkie środki lekarskie były bezskuteczne. Tymczasem w dniu 7 lipca straszliwa burza nawiedziła wieś Ostrogi. Chory poczuwszy cug wiatru, wyszedł do sieni drzwi zamknąć, ale w chwili, kiedy się brał do tego, spadł przed nim piorun, i pozbawił go zmysłów. Po niejakim czasie, dyakon odzyskawszy przytomność, uczuł mocne łamanie w stopie lewéj i lewéj łopatce; wlokąc nogą a ledwo władając ręką, jako-tako dostał się do swego łóżka, (w domu nie było nikogo), położył się i wkrótce zasnął. Nazajutrz wstał zupełnie zdrów, i dziś dziękuje Bogu za cudowne uleczenie.

O Stowarzyszeniach robotniczych w Paryżu.

§ Rewolucya 1848 r. zrobiła wiele złego a jednem bez wątpienia jest to, że wiele myśli lub instytucyj w owym czasie urodzonych, mających przyszłość przed sobą przez przymieszanie namiętności politycznych, wykrzywiła, i wzbudziła niesłuszne podejrzenie względem rzeczy, które podnosić, ożywiać i pielęgnować należało. Ludzie którzy w owym czasie w większéj części tak fatalnie rolę swoję odegrali, rzucili plamę na wszystko cokolwiek im było wspólnością czasu lub źródła pokrewne, i zatracili w opinii uczucia i dążności częstokroć użyteczne i szlachetne, dlatego, że ich używali za pozłotę szkodliwych i nieszlachetnych celów. Skutkiem to jest téj właściwości natury ludzkiéj, że idei oderwanych niezupełnie rozumiemy, ale że je łączymy z indywiduami, które się za ich reprezentantów podają.

Przez długi czas myśl stowarzyszeń robotniczych uważano jako latorośl komissyi luksemburgskiéj, jako nieszczęśliwe rozbitki warsztatów narodowych. Tak nie jest. Warsztaty narodowe były owocem teoryi barbarzyńskiéj, która wszystkie organa życia społecznego, wszystkie potrzeby mieszkańców, siły moralne i materyalne ludności chciała zcentralizować w państwie i ludzi zakuć w taką niewolę żeby ani żyć, ani jeść, ani pić, ani pracować, ani zabawiać się, ani uczyć się, ani modlić bez interwencyi i bez sankcyi rządowéj niemogli. Ludzie są sprężynami i kółkami zegaru społecznego, a państwo kluczem który tym sprężynom życie nadaje. Taka jest w ostatecznym rezultacie teorya Ludwika Blanc i ta myśl leżała na dnie warsztatów narodowych. W stowarzyszeniach robotniczych wcale przeciwnie. One są swobodnym objawem wolności indywidualnéj, przemysłowéj, one są zapowiedzią nowego w organizacyi przemysłowéj porządku. Co większa one są pierwszym krokiem ku wyzwoleniu pracy z pod niewoli kapitału.

Lecz biorąc w tym przedmiocie pióro do ręki, zastrzegłem sobie unikać wszelkiego rozumowania, porównań lub takiego zestawienia, któreby zdawało się dążyć do ujęcia czytelnika. I owszem, postanowiłem przedstawić suchy szkielet faktów i cyfr, aby opowiadanie moje wolne od zarzutu stronności, taką w czytelniku zrodziło opinią, na jaką prawda z całą szczerością i bez kolorytu wystawiona zasługuje.

Niepodobna zaprzeczyć, że wielkie obstalunki rządu francuskiego w r. 1848 wpłynęły skutecznie na utworzenie stowarzyszeń robotniczych. Mianowicie assocyacye krawieckie Clichy, siedlarzy i passamoników zawiązały się z tego jedynie powodu. Ale dopiero po krwawych dniach czerwcowych, kiedy Zgromadzenie ustawodawcze (na dniu 5 lipca 1848) assygnowało summę 3 milionów franków dla zachęcenia wolnych stowarzyszeń czyto między samemi robotnikami, czyto między robotnikami i majstrami, usiłowania tego rodzaju zaczynały być liczniejsze. Od tego czasu utworzyła się ich niezmierna liczba, ale mała tylko część szczęśliwie początkowe biedy przetrwała. Po trzech latach w lipcu 1851 w departamencie Sekwany znajdowało się 40 tego rodzaju wielkich stowarzyszeń rękodzielniczych, w przecięciu po 50 członków liczących, czyli 2000 stowarzyszonych. Istniało oprócz tego 120 do 150 związków pomniejszych, po części handlowych jak np. kawiarzy ulicznych, kucharzy liczących po 5—10 czł., razem około 1000 stowarzyszonych. Do wielkich assocyacyj należą *adherenci*, którzy czekają na pomieszczenie w warsztatach, a pracując tymczasowo po za assocyacyą, do kassy jéj zarobek swój składają. Liczą takich przeszło 9000. Trzy więc kategorye stowarzyszonych wynoszą 9000 robotników, którzy z żonami z dziećmi i podeszłego wieku rodzicami wyobrażają ludność 30000 w depart. Sekwany.

Rzadsze są związki na prowincyi, licząc nawet stowarzyszenia majstrów i robotników powstałe z zasiłku rządowego; nieznajdzie się ich więcéj nad 30. Niebrak tam zapewne na chęci do zawiązania assocyacyi, ale w małych miasteczkach brak żywiołu. Stowarzyszenia departamentowe zasadzają się głównie na wspólności zakupu przedmiotów do życia za wzajemną gwarancyą kredytu.

W pierwszéj owéj epoce, rozdania 3 milionów, nadesłano do Paryża 5—6000 próśb o zasiłek z całego kraju od majstrów, robotników, razem od 100,000 przeszło ludzi i aby wszystkich suplikantów zaspokoić, byłoby za mało 30 milionów. Niezbywało też i na zadłużonych majstrach którzy prosili o pomoc, albo na takich, którzy potraciwszy w skutek rewolucyi lutego sądzili się być w prawie żądania pomocy. Było to coś podobnego jak u nas po pożarze lipcowym, kiedy między prośbami pogorzelców znajdowano i prośby takich majstrów, którzy choć bezpośrednio w ogniu nic niestracili, domagali się wynagrodzenia ewentualnych strat, gdy ci co pogorzeli nic u nich kupować nie będą. Godném uwagi jest, że rzemiosła najliczniejsze, krawcy i szewcy, bardzo mało podali próśb, ale już wówczas zamyślali o wielkich przedsiewzięciach. Szewcy jak wiadomo, są skłonni do marzycielstwa, nawet do mystycyzmu, to też już wówczas układali plan ogromnego stowarzyszenia na 3000 związkowych.

Do rozdziału summy, wyznaczona pod prezydencyą ministra handlu komissya, trudne miała zadanie. Brakowało na antecedencyach, bo stowarzyszenia były rzeczą zupełnie nową, nieprzyjęto więc zasady stałéj do repartycyi. Często przypadek, często arbitralność były szafarzami. Co większa po 10 grudnia (1848) już mniéj zwracano uwagi na stowarzyszenia samychże robotników, więcéj za to przyznawano pomocy assocyacyom majstrów i czeladzi; niedość na tém, z tego samego funduszu wypożyczano summy większym fabrykantom, tak dalece, że można wątpić ażali cała summa odpowiednio pierwotnemu przeznaczeniu użytą była. W ogóle otrzymało zasiłek 56 assocyacyj, to jest 30 paryskich w kwocie 890,500 fr. i 26 departamentowych w kwocie 1,700,000 fr. razem więc 2,590,500 fr. Nieznajdujemy na liście téj niektórych stowarzyszeń które dzisiaj w kwitnącym są stanie, nieotrzymali nic fortepianiści, garbarze, krawcy, blacharze. Natomiast z istniejących dotąd otrzymały: stolarze 75,000 fr., tokarze 25,000, jubilerowie i fabrykanci muzyczni po 24,000 fr. itd. *)

Przejdźmy obecnie do obejrzenia pojedynczych stowarzyszeń:

I. *Krawcy*. Pod wieloma względami, najważniejszém jest stowarzyszenie krawców. Jest to rzemiosło najliczniejsze, tworzy bowiem $^1/_{20}$ ludności paryzkiéj. Robotników męzkich liczy 15 do 18,000, między nimi wielu cudzoziemców, liczono 5—6000 kobiet, ale ich liczba od czasu zamknięcia wielkich męzkich magazynów znacznie zwiększyła się. Co się tyczy majstrów, gdyby liczono wszystkich patentowanych, znalezionoby ich kilka tysięcy; rzeczywiście jest 200 właścicieli wielkich sklepów, 800 pomniejszych, u których pracuje 3—4 czeladzi. Licząc, że robotnik czy majster ma tylko jedno przy sobie indywiduum do utrzymania, otrzymamy 50,000 osób żyjących w Paryżu z wyrobu i sprzedaży sukien.

Od lat 30tu wielkie odmiany zaszły w świecie krawieckim. Wówczas, podobnie jak się to u nas praktykuje do dziś dnia, krawiec (jeżli nie szwaczka) sporządzał suknie dla swoich praktyk, które mu przynosiły sukno zakupione, często podszewkę i guziki. Dla oszczędzenia trudu publiczności, krawcy bogatsi poczęli u siebie zakładać magazyny sukna, a że to przypadło do gustu kupującym, fabrykanci i handlarze sukna składali u krawców próbki swych towarów, które na pierwsze zawołanie mogły być dostarczone. Jeżli dotąd kupujący musiał płacić gotówką tak dobrze za materyał w sklepie jak za robotę w warsztacie, odtąd nowe zakłady poczęły otwierać kredyt. Któżby niechciał być porządnie ubranym, kiedy za strój niejest obowiązany płacić odrazu! Takiéj ponęcie publiczność oprzeć się niemogła, i zbytek toalety wzrósł niesłychanie. Z Paryża przeszła ta reforma do innych miast, i uważano, że gdziekolwiek się upowszechniła, tam mieszkańcy daleko lepiéj bywali ubrani. Bodajby się i u nas przyjęła!

Przez czas niejaki majstrom i czeladzi powodziło się wyśmienicie. Ale wkrótce ze wszystkich stron Europy przybywali do Paryża robotnicy, a z nich formowała się co roku pewna ilość doskonałych majstrów. Konkurencya podniosła kredyt niesłychanie, za zbyteczną śmiałością poszły straty niemałe. Do ogólnych kosztów przedsiębiorstwa przyuczono się wliczać straty na nierzetelnych strojnisiach poniesione, tak, że publiczność uczciwa dopłacała premium assekuracyjne. Z drugiéj strony fabrykanci sukna zrażeni wieloma bankructwy utrudniali kredyt. Ścisk majstrów dał się uczuć czeladzi, za nim poszły nieporozumienia, odchodzili robotnicy albo zamykano warsztaty. Już majstrzy nieutrzymywali czeladzi zgodnéj na cały rok, ale dawali roboty tak zwanym *Apiéceurs*, którzy za mizerną zapłatę pracowali w domu to dla jednego, to dla drugiego sklepu. Taki *apiéceur* ma zwykle dwóch lub trzech pomocników, zwanych w języku krawieckim *Boeufs*, bo muszą pracować jak wół, ledwo nędzną strawę zarabiając. Często też i niewieścich rąk używają.

Zatém przepadł dawny porządek i w sferze krawieckiéj *novus rerum natus est ordo*. Jak wszelka rzecz tak i przemysł i konkurencya krawiecka posunięte aż do zbytku, wyrodziły się w owoc zgubny. Wprawdzie suknie po magazynach niesłychanie staniały, ale robotnicy co roku przez sześć miesięcy, zwłaszcza, jeżeli nic się nietrafia do łatania i naprawy, niemają zatrudnienia. Co większa, ten rodzaj przemysłu zwany *Industrie de la confection* stał się powodem ruiny wielu majstrów. Aczkolwiek nie oddawna istnieje, przyciągnął wszakże dwie-trzecie publiczności, co do liczby sukien, a połowę pod względem nakładu na nie, i zatrudnia dwie-trzecie wszystkich robotników paryskich. Trwa to od lat dziesięciu, i od tego też czasu ucisk majstrów, zniechęcenie i ubóstwo czeladzi. Właściwie niema w téj chwili warsztatów krawieckich w Paryżu, kilku tylko zamożniejszych krawców trzyma w domu jednego robotnika do krajania, a dwóch lub trzech do roboty. Ci pobierają zapłatę dzienną lub miesięczną odpowiednio do swéj pilności i zręczności, ale zawsze zarobek ten jest skromny. Mimo to tworzą oni najszczęśliwszą klassę robotników, nietyle przez wysokość, ile przez pewność swego zarobku. Większa atoli część pracuje w domu, biorąc zapłatę od sztuki, jeżeli nie dla majstrów, to dla właścicieli magazynów.

Trudno oznaczyć w przecięciu zarobek krawieckiego robotnika. Majstrowie pracujący na obstalunek płacą 18—24 fr. od fraku wyrobionego starannie, którego uszycie wymaga 60 godzin pracy. Z tego odtrącić trzeba koszt węgli, światła itp., a nadto czas stracony na przymierzaniu i poprawkach. Od innych sztuk płaci się mniéj. W dobréj porze pracując piętnaście godzin dziennie, można zarobić $4^1/_2$—5 fr. Pora ta jednakowoż trwa tylko od marca do czerwca i od października do grudnia, przez resztę zaś sześć miesięcy robota jest nie pewna i dzień w przecięciu nie przynosi więcéj nad 50—75 cent. Łącząc więc obie pory, dochód roczny wynosi 800—900 fr. do $2^1/_4$ do $2^1/_2$ fr. dziennie. Ale to stosuje się tylko do lepszych robotników mających zarobek u majstrów; daleko gorszą jest pozycya tych, którzy pracują do magazynów. Choć ci bowiem przez cały rok mniéj więcéj jednostajnie są zajęci i choć nie tracą czasu na przymierzaniu i poprawkach, zysk ich jest znacznie niższy.

Jeżeli suknia do magazynu ma być starannie wyrobioną to przez 12 godzin pracy można w ten sposób zarobić $2^1/_2$ fr., lecz roboty takie są wyjątkiem. Trzy czwarte tego rodzaju towaru stanowi tak zwane *Vêtemens de pacotille*, które robotnikowi za 12 godzin pracy przynoszą $1^1/_4$ fr., od kamizelek i ordynarnych spodni 85 cent., a od niektórych podłego gatunku strojów zaledwo $37^1/_2$ cent. to jest nie całe 8 sous. W ogólności, jak twierdzi podanie majstrów zaniesione w r. 1849 do ministra handlu, dzienny zarobek tego rodzaju wyrobników zaledwo franka w przecięciu wynosi.

Jak widzimy w ciągu złéj pory robotnik zmuszony jest dla majstrów za pół darmo pracować, to też w lepszéj porze droży się i zmusza majstra do zapłaty zbyt wysokiéj stosunkowo do ceny towaru. Za tą niejednostajnością roboty i zapłaty idzie także niejednostajność i nieporządek życia. Nic więc dziwnego, że z pierwszym dniem rewolucyi Lutego, robotnicy pomyśleli o polepszeniu swego losu.

Za miastem, w najgorszéj porze roku, bo w środku zimy, zebrało się 8 do 10 tysięcy krawców i dyskutowało nad teoryą assocyacyi, od któréj oczekiwali zbawienia. Zdarzyło się, że współcześnie zeszli się na ratuszu fabrykanci domagając się od rządu zatrudnienia od czeladzi. Na ich prośby rząd tymczasowy wydał dekret (9 marca 1848) wkładający na gminy obowiązek ubrania gwardyi narodowéj. Gmina paryzka zapotrzebowała 100,000 uniformów, a sprowadziwszy 300,000 metrów sukna z fabryk Sedanu, Abbeville, Louviers i Elboeuf nakazała tę pracę rozdzielić między majstrów w miarę ilości utrzymywanéj przez nich czeladzi. Skoro zebrani za miastem krawcy otrzymali o tém wiadomość z ust Ludwika Blanc prosili, aby im pozwolono dostarczyć surduty i spodnie dla gwardyi narodowéj, coby biedniejszym robotnikom zapewniło od razu zarobek. Zobowiązano się po bratersku rozdzielić między sobą pracę i zysk.

Gmina uczyniła zadość téj prośbie. Na dniu 28 marca zawarto umowę o dostarczenie dla miasta Paryża 100,000 uniformów to jest po 400 dziennie rachując po 10 fran. od roboty tużurka, po 3 od spodni łącznie ze wszystkiemi potrzebnemi materyałami W tym czasie zobowiązano się także dla ministra spr. wew. dostarczyć 10,180 uniformów dla gwardyi ruchoméj, że zaś właśnie więzienie *Clichy* po wypuszczeniu wszystkich ujętych za długi, było wolne, gmach ten pozwolono im użyć na miejsce wspólnego warsztatu.

Cochut powiada, że majstrowie nie byli wcale niekontenci z tego rozporządzenia. Gdyby bowiem na zwykłéj drodze zażądano dostawy uniformów, toby na niéj najwięcéj zyskali właściciele magazynów, których właściwi krawcy nienawidzą. Jakoż złożyli oni summę 11,600 fr. i ofiarowali ją stowarzyszeniu Clichy, które pieniądze te

---

*) Bliższe szczegóły o rozdawnictwie kredytu 3 milionów znajdują się w *Lefébvre-Duruflé Rapport déposé le 4 fevrier 1850*.

przyjęło, ale zwróciło je majstrom po zakończeniu rachunków z gminą paryzką.

W ten sposób powstały chwilowe warsztaty w Clichy, dzieło potrzeby i przypadku. Ułożono krótki regulamin w 10 artykułach stanowiących, iż robota ma być wspólna, pod nadzorcami wybieralnemi, dziennie ma trwać godzin 10. Że wszyscy stowarzyszeni dzielić się będą zapłatą na równo, że tymczasowo zarobek wynosić ma dziennie 2 fr. z zastrzeżeniem dywidendy pod koniec roboty, i że się odtrąca 2% od zarobku dla utworzenia kapitału do dalszych przedsiębiorstw.

Tego ostatniego przepisu domagali się lepsi robotnicy, którzy tylko tymczasowo zgodzili się na jednostajny zarobek, już bowiem wszyscy mieli na myśli trwalszą assocyacyą opartą na kapitale zebrać się mającym.

Rząd za każdym odbiorem pewnéj części dostawy, zatrzymywał trzy dziesiąte umówionéj ceny aż do odbioru całości. To chwilowe zatrzymanie bardzo uciążliwe dla robotników żyjących z codziennego zarobku, wywołało prywatne banknoty, których za 30,000 fr. w ciągu trzech miesięcy wypuszczono. Wydawane w bonach 1—3 frankowych assekurowane były na należytości pozostałéj u rządu. Łatwo znalazły wiarę, przyjmowali je pomniejsi kupcy z Clichy i Batignolles i niemi sobie płacili nawzajem. Niesfałszowano ani jednego, a wkrótce umorzono wszystkie.

Związek ten, który miał na celu utrzymanie tysiąca biednych rodzin, zapewniający jednaki zarobek robotnikom pilnym i próżniakom, zręcznym i niezdarom, zdrowym i chorowitym lub kalekom, mógł się tylko przez krótki czas i to wśród nadzwyczajnych okoliczności utrzymać. W warsztatach pracowało do 1,600 robotników, ale oprócz tego dawano pracę do domu przeszło 2,000 rodzin. W tak licznéj korporacyi nie brakowało na powodach niezgody i niezadowolnienia. Mimo to warsztaty były pełne aż do dni czerwcowych, 24 i 25 nikt nie pracował, a kiedy je na nowo 26 czerwca otwarto z 1,600 stowarzyszonych brakowało tylko 12. Atoli rząd obawiając się socyalistycznych tendencyj, kazał te warsztaty zamknąć w ostatnich dniach lipca, bez względu, że wyrobiono zaledwo $\frac{1}{3}$ dostawy i że do jéj ukończenia jeszcze ośmiu miesięcy pracy było potrzeba. Za niedotrzymanie kontraktu gmina paryzka ofiarowała 30,000 frank. wynagrodzenia.

Przy zamknięciu rachunku okazało się, że wszystkich dni pracy było 117,870, wyrobiono 27,307 tużurków i 27,948 spodni, ale z pierwszych odrzucono 711 jako źle uszyte. Razem z wynagrodzeniem miasto Paryż zapłaciło 370,818 franków, uniformy gwardyi ruchoméj przyniosły 142,000 franków.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 6 listopada.* Metaliki 5-proc. $94\frac{1}{4}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $84\frac{1}{2}$. — Metaliki 4-proc. 76. — 4-proc. z 1839 r. $141\frac{3}{4}$ 16 — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. z ciągn. z 1830 r. 250. $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $115\frac{3}{4}$. — Londyn 11 kr. 25—26 Paryż $136\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1333. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$. B. $112\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 6 listopada. Banknoty $90\frac{2}{3}$. — Pruski kurant $102\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. $100\frac{2}{3}$. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają $101\frac{2}{3}$. żądają. — Listy zast. galic. z kupon. żądają 93 — dają $92\frac{1}{2}$ Cwancygery stare $104\frac{1}{2}$, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 2 listopada. Dukat holend. 5 złr. 26 kr. — Dukat ces. 5 złr. 31 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 33 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 42 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 90 złr. 27 kr.

Kurs wiedeński z dnia 5 listopada — Metaliki $94\frac{1}{4}$ — Nowa pożyczka. $84\frac{3}{8}$. — Akcye Banku wied. 1333 — Akcye kolei żel. szl. $219\frac{1}{2}$. — Agio od złota $22\frac{1}{4}$, od srebra 15.

Kurs wrocławski z d. 5 listopada. Banknoty austryack. $89\frac{1}{12}$ ż. Banknoty polskie $98\frac{1}{12}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $98\frac{1}{3}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105\frac{1}{12}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $97^{2}/^{3}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $89\frac{1}{6}$ d.

URZĘDOWE.

Kundmachung

[N. 15,758] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Neumarkt Sandecer Kreis, erledigten Stellen eines Stadtkassiers und Stadt-Kasse-Kontrollers, womit eine Besoldung von 300 fl. CMze für den Ersteren und von 200 fl. CMze für den Letzteren, jedoch mit der Verpflichtung verbunden ist, eine dem Gehalte gleichkommende Caution zu erlegen, wird hiermit der Concurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben bis 15ten Dezember l. Jahres ihre gehörig belegten Gesuche bei dem besagten Magistrate und zwar wenn sie schon angestellt sind mittelst vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen mittelst des Kreisamtes in dessen Bezirke sie wohnen einzureichen und sich über Folgendes auszuweisen:

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über das Befähigungs-Dekret zum Stadtkassier, dann die etwa zurückgelegten Studien, wobei bemerkt wird, dass jene den Vorzug erhalten, welche die Comptabilitäts-Wissenschaft gehört, und die Prüfung aus selber gut bestanden haben;
c) über die Kenntniss der deutschen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und die bisherige Dienstleistung und zwar so, dass darin keine Periode übergangen werde, endlich
e) haben selben anzugeben ob und in welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Neumarkter Magistrats verwandt oder verschwagert sind. — Krakau am 1 November 1852.

(1506-1-3) *Von der k. k. Gubernial-Kommission.*

Obwieszczenie

Dnia 9go listopada b. r. o godzinie 10téj z rana w Żydowskiém mieście Gm. XI. w domu pod L. 53 w drodze sądowéj przez publiczną licytacyą sprzedaż odbędzie się zwierciadeł, komod, szaf, stołów, kanap, krzeseł, odzieży żydowskiéj, bielizny i innych, za gotową zaraz zapłatę. — Kraków dnia 3 listopada 1852 r.

(1504) *Skórczyński*, c. kr. kom. sąd.

N. 837. **Obwieszczenie.** (1451)

Magistrat k. wolnego miasta Podgórza, podaje do publicznéj wiadomości, iż kamienica w témże mieście pod Nrem 98 położona pani Joanny Górskiéj własna, na zaspokojenie długu 9400 złr. mk. c. s. c. téj Kassie oszczędności Austryackiéj winnego, w drodze egzekucyi sądowéj w trzecim terminie na dzień 15 listopada b. r. godzinę 9tą ranną ustanowionym, przez publiczną licytacyą w kancellaryi Magistratu tego odbywać się mającą, najwięcéj dającemu sprzedaną zostanie.

Cena szacunkowa téjże kamienicy na 20,795 złr. 55 kr. mk. sądownie oznaczona, stanowić będzie cenę wywołania, któréj, gdyby na tymże trzecim jako ostatnim terminie osiągnąć niemożna było, kamienica ta także niżéj téj ceny sprzedaną będzie.

Warunki licytacyi i akt szacunkowy każdego czasu w Expedyturze Magistratualnéj przejrzeć, a o ciężarach w Tabuli miejskiéj przekonać się można.

Wzywają się przeto licytowania chęć mający, ażeby się w 8mioprocentowe vadium zaopatrzeni, w oznaczonym dniu i miesiącu znajdować zechcieli.

Podgórze dnia 14 sierpnia 1852. (3)

(1500) **C. K. NOTARYUSZ** (3)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału z dnia 14go października b. r. N. 7344 w dniu 17 b. m. i r. o godzinie 9 z rana w wsi Giebułtowie na plebanii, rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości po niegdy księdzu Józefie Bednarskim pozostałych — jako to: sukien, pościeli, bielizny, stolarszczyzny, żelaziwa, naczyń rolniczych i gospodarczych, zboża, bydła, koni, źrebiąt i innych ruchomości, a to za gotową monetę kurs w kraju mającą. — Kraków dnia 2 listopada 1852 r.

Franciszek Jakubowski.

Sprzedaż cząstkowa drzewa i węgli

po cenach najumiarkowańszych rozpocznie się z dniem 2go listopada b. r. w Gm. V pod L. 8 i 9 na Stradomiu. (1482-3)

Zgromadzenie XX. Franciszkanów

odprawi

w kaplicy Matki Boskiéj Bolesnéj

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za duszę śp.

Józefa Haller,

który, złożoną ofiarą na odbudowanie pogorzałego kościoła XX. Franciszkanów krakowskich, imię współfundatora tegoż kościoła otrzymał. — Nabożeństwo to odprawiać się będzie w przyszły wtorek, tj. dnia 9go listopada r. b. o godzinie $9\frac{1}{2}$ rano, na które zaprasza się familią i przyjaciół zmarłego, oraz wszystkich pobożnych chrześcian. (1507)

Ostatnie Wiadomości.

Berliński *Koresp. Bur.* pisze: Spodziewany w przyszłym roku zjazd Cesarzów austryackiego i rosyjskiego, wcześniéj ma jak mówią nastąpić. Warszawa naznaczona jest na miejsce zjazdu.

Gazeta konserw. szlązka podaje depeszę z Berlina 5go. P. Prokesz stanowczo odwołany; hr. Thun idzie na jego miejsce i udaje się poprzednio do Wiednia po list uwierzytelniający.

Naczelnicy oppozycyi w Hannowerze byli ministrowie Stüve, hr. Benigsen, Braun Lehzen postanowili bronić traktatu wrześniowego, do czego skłoniły ich powody polityczne to jest utrzymanie instytucyj krajowych.

— Depesza z Paryża 4go donosi. Dziś nadesłano Senatowi *message* prezydenta, w którym oświadcza tenże, iż konstytucya r. 1852 powinna być utrzymaną, zasady jéj bowiem pozostały nienaruszone i tylko idzie o zmianę formy. „Nie taję przed sobą, są słowa księcia prezydenta, jak śmiałą jest rzeczą włożyć na skronie moje koronę Napoleona, ale ta myśl dodaje mi odwagi, że pod wieloma względami jestem reprezentantem sprawy ludu. Wola ludu posadzi mię na tronie, sam naród wkłada mi koronę na głowę.“

— Wiadomości ostatnie z Nowego Yorku mówią, iż okręt amerykański „Crescent-City“ po drugi raz nie został wpuszczony do portu Hawanny z powodu że na pokładzie jego znajdował się niejaki Mr Smitt. Konsul amerykański w Hawannie zaprotestował przeciw postępowaniu władz kubajskich, a okręt ten poraz trzeci płynie do Hawanny.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
5	2	27" 6"' 080	+ 8° 1	3"' 49	wschodni słaby	pochmurno	mgła gruba mokra	+ 8° 1	+ 4° 6
„	10	„ 6 366	+ 5 6	3 15	żaden	mglisto			
6	6	„ 6 399	+ 7 4	2 84	pł. wschodni „	„	„		

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.